

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 10 Maja.

LISTY INDYYSKIE.

przełożone z języka SAMSKRDAN.

PRZEMOWA TLUMACZA.

Przewracając dowody rodowitego kleynotu ś. p. oycy mego, Januaryusza Szlacheńskiego, natrafiłem na szpargał, pisany nieznanym mi charakterem, a jak się domyślałem gotskim. Nie wątpiłem, że to jest jakiś stary dokument na szlachectwo mego domu; ponieważ dziad mój nieboszczyk, kazał niejakimś zakonnikom kunigayksztynskim wyprowadzić ród swój od Alaryka XCIXtego, ostatniego z królów gotskich na Zmudzi kiedyś panujących: którego Lettonowie, niech im Pan Bóg nie pamięta, upiwszy się powiesili, w roku 893 przed naszą erą. Szperając dalej w papierach, znajdując całą książeczkę tymże samym pisaną charakterem. Chcąc się zaś dokładnie o tém przekonać, pokazałem ją pewnemu głębokiemu pedantowi, który zna te wszystkie rzeczy, o jakich nikt więcej nie wie. Ten mi powiedział, iż to jest pismo samskryckie. Dowiedzioną jest prawdą, że w księgach samskryckich są podobno mądre rzeczy. — Zdjęty tym większą ciekawością, co się w tej książce zawiera, natychmiast języka samskryckiego uczyć się zacząłem, co mi też łatwo przychodziło: bo (jak wiadomo) język polski jest dialektem samskryckiego, tak jak niemiecki perskiego, o czém niezaprzeczoną dysertacją napisano w Norymbergu. Staralem się poźniej wywiedzieć: jakim sposobem tak nieoszaczowany skarb dostał się mejemu oycu. Jestto bez wątpienia skarb, bo są to listy pewnego Indyjanina, który odbył podróż do krajów, wcale dziś niewiadomych, to jest takich, których mieszkańcy nie muszą wiedzieć sami, że żyją na świecie, dla tego też i o nich nikt nie wie.

Po długim szperaniu, znalazłem nakoniec w książce oprawney, w której dziad mój nieboszczyk rachunki z żydem szynkarzem zapisywał, historią tego indyjskiego rękopismu. JW. JPan Hermenegild Kapuza, którego słusznie żmudzkiem Herkulesem nazywa historia, zdobył ten rękopism na bitwie pod Wiedniem, roku 1683, w namiocie *Mektubdzi-Efendi*, czyli sekretarza Wezyra. Kapuza zostawił ten dowód swojego męstwa nayukochańszemu synowi, który nie mogąc uciec ze zrobioney sąsiadowi dyferencyi (ponieważ przez lat dwadzieścia na urzędach sęskich zostając, za niepospolite zasługi dostał okropney podagry) ugrzązł w błocie, a widząc, że smutny nadchodzi koniec, dobył z torby flaszę, łyknął, niestety! ostatni raz wódki, i poleciwszy się wszystkim świętym, spokojnie umarł ze strachu. Dziad mój widząc raz u niego ten rękopism, i chcąc koniecznie jeymości i dzieciom pokazać pogańską książkę, darował mu za nią jednego *chama*. Tym sposobem rękopism samskrycki dostał się domowi mejemu.

Lecz o treści tego pisma powiedzieć cokolwiek trzeba. Indyjanin niejaki, a jak się pokazuje Bisurman, odbywał podróż do różnych wysp i krajów, a mianowicie do królestwa Bibencyi. Podróż jego jest ułożona w listach, z których pięciu początkowych nie dostaje. Zawierają w sobie opisanie kraju, sposobu życia i obyczajów narodu. Dla tego też ciekawym czytelnikom udzielać je postanowiłem.

Februaryusz Fascykuł Szlachciński.

L I S T S Z Ó S T Y.

Do przyjaciela Ebu-Ibn-Taliba.

z Pimpedo d. 3 miesiąca Ramazan, 1252 roku.

Dnia 18 miesiąca Szaban, przybyłem do kraju, prawdziwie dziwnego i niesłychanego.

Kraj ten nazywa się *Bibencya*; mieszkańcy dzielą się na dwie wielkie kasty, z których pierwsza jest z urodzenia rozumna, druga z urodzenia głupia. Zdziwi cię zapewne ten podział, bo w Indyach ludzie są jednostajni po urodzeniu, a dopiero do lat przychodząc, odbierają nazwisko rozumnych lub głupich. Tu się wcale przeciwnie dzieje. Rozumny z urodzenia, rozumu swego dziwnym sposobem nabyla; jeżeli rodząc się ma własnych dwódziestu pięciu głupich, zwanych w tym kraju *chamy*, wtenczas jest należycie rozumny; jeżeli więcej, jest rozumniejszy, tak dalece, że ten u nich za najrozumniejszego jest mianowany, kto najwięcej głupich posiada! Człowiek, który się rodzi bez żadnego głupiego, może być rozumnym. Rozumny z urodzenia, jest rycerzem, wojownikiem, i najs doskonalszym wodzem już w pierwszym roku życia swego; zna z urodzenia prawo, posiada wszystkie zdolności do piastowania urzędów, może nikomu nie pozwolić gadać, a nawet bić i zabić tego, kto by go głupim nazwał. Ztąd pochodzi, że ludzie tej kasty w kolebce jeszcze są sprawiedliwymi, czyli rozdawcami sprawiedliwości, mądrymi, oświeconymi, wielmożnymi i dobrodziejami, choćby nic dobrego w życiu nie raczyli uczynić. Rozumni tacy mają daleko większy jeszcze przywilej; przywilej wyłączny posiadania pieniędzy; tak dalece, że jeśliby je głupi posiadał, mają prawo odebrać bezkarnie. Umiejąc wszystko z przyrodzenia, nie mają potrzeby uczyć się niczego, i dla tego gardzą naukami. Ci ichność noszą honorowe nazwisko *śluszných obywateli*, którym się tak szczytą jak żydzi tytułem: *synów Izraela*. Lecz dziwniejszą ci rzecz powiem: w tym kraju głupi obowiązani są pracować, a rozumni z urodzenia nic nie robić. *Głupi* jest rolnikiem, kupcem, rzemieślnikiem, fabrykantem, słowem użytecznym krajowi; a *rozumny* częstokroć sobie nawet nieużytecznym.

Ponieważ nie liczna kasta rozumnych z urodzenia stanowi naród, o tej więc mówię

będę. Lecz pierwiey chcę ci dać rys charakteru narodu. *Bibencyanie* są z przyrodzenia waleczni. W każdym domu *ślusznego obywatela*, widziałem w przedpokoju kilka skór niedźwiedzi. Wiesz dobrze przyjacielu, jak to wielkiego męztwa potrzeba, żeby walczyć z niedźwiedziem. Waleczni *Bibencyanie* całe życie prowadzą wojnę z zającami, lisami i jeleniami; a w przedpokoju *ślusznego obywatela*, wisi kilkadziesiąt skór tych zwierząt, i kilkanaście rogów jelenich, dowód świetnych wypraw właściciela domu. Powiadają, że dla większej chluby z tych rycerskich czynów, noszą nawet na głowie jelenie rogi, lecz ja tego nie widziałem.

Drugim *Bibencyanów* przymiotem jest pojęliwość, czyli niezmiernie wielka skłonność do gniewu. Skoro tylko głupi z urodzenia nie da pieniędzy gdy mu rozumny nakaze, lub sługa upomni się o zapłatę, słowem najmniejsze ze strony tej klasy ku rozumnym z urodzenia uchybienie, zapala w nich gniew niesłychany: porywają wnet za bizon, których zawsze dwa, a czasem więcej, wisi w przedpokoju *ślusznego obywatela*, i biją ich naprzód po głowie, po rękę, twarz, plecach i bokach. Gdy się zaś spasy *Bibencyanin* zadyszcy, woła urzędnika dworu swojego, którego to jest obowiązkiem, i albo pod oknami mieszkania, albo do przegierza uwiązawszy, niemiłosiernie ich ćwiczyc każe. Rozdąsany *Bibencyanin*, chodzi wtenczas żwawo po pokojach i ustawicznie w okna zagłada, powtarzając słowa: *Oto! to! dobrze ci zuchwały chamku!!* W takich zdarzeniach, żona pospolicie stara się uśmierzyć zapał swojego męża; niekiedy dzieci proszą go ze łzami o darowanie przestępstwa winowajcy, a rozczulony *Bibencyanin* posyła, ażeby zaprzestano chłosty, i zówiczonego wódką obmyto, lub go posłano do bliskiego miasteczka, gdzie żyd cyrulik rocznie jest zgadzony do leczenia nieszczęśliwych, którzy nieposłusznymi byǳ śmieli. Niektórzy jednak mają nadwornych lekarzy, których największém

podobno jest zatrudnieniem: leczyć zbitych i pochodzące ztąd niemocy. Po takiej operacyi tłusty, a zasapany z gniewu Bibencyanin, uskarżać się zaczyna; ile mu te lotry drogiego kosztują zdrowia, jak mu zawsze poruszą śledzionę, i troskliwego o ich dobro panna często o chorobę przyprawują. Tak rozprawiając zbliża się pomalu do apteczki, w której stoją na polieczkach flaszki, rozmaitych kolorów wódkami nalane, i dla uspokojenia śledziony, kosztuje z kilku butelek, dopóki nie natrafi na wyprobowaną od poruszenia alkermesówkę, i tey ze dwa kieliszki wypiwszy, wychodzi z rozpaloną twarzą z gabinetu; dla rozpędzenia zaś myśli siada czytać stare graniczne dokumenta, i uśmiecha się, znajdując opisanie sąsiedzkich kopców.

Dłuższy pobyt w tym kraju da mi zapewne lepiej poznać dalsze szczegóły charakteru *Bibencyanów*; myślę dwa tygodnie jeszcze zabawić w *Pimpedo*, i za naypierwszym wiatrem pisać będę do ciebie. Bądź zdrow.

K O R R E S P O N D E N C Y A .

Panowie Szubrawcy!

Przepisaliście W Panowie prawidła, podług których mają postępować plenipotenci; czemużście nie raczyli udzielić rady dla Administratorow, którzy, lubo na wyższym stopniu, jako od rządu wyznaczeni, są jednak nakształ plenipotentow. I ja mam zaszczyt i szczęście być umieszczonym w gronie tychże przez starszynyę powiatową, chociaż sam jestem pod administracyą i pod sądem. Mogę się jednak pochwalić, że m się zawinął z ręcznie, śmiało, i prędko. Zjechałem jak nayspieszniey do majątku obszernego oddanego mi pod opiekę, nieczekając bynajmniey na mego kolegę, a że mam folwarczynyę i w nim domek szczupły, a zatem przeniosłem się z czeladką, końmi, bydłem, owcami, słowem wszelkim dobytkiem; żony mojej nayukochańszey nie zdążyłem tylko przywieźć.

Naprzód, urzędowanie moje zacząłem od tego. Kazałem natychmiast złożyć gotowe pieniądze, i podług prawa wziąłem sobie piąty procent; a ponieważ takowa czynność została pochwaloną..... jestem przeto nadal spokojnym. *Powtóre*, wydałem rozkazy do wszystkich officialistow, za żeby się nie wazyli bydź posłusznymi panu swemu, ale tylko mnie. Tym obrotem i innemi w taki nieład wprowadziłem gospodarstwo i wszystkie interessa, że prawie niepodobną zdawała się bydź do uskutecznienia opłata zaległości skarbowey; a przeto jak naydłuższy mogłem się spodziewać administracyi. *Potrzenie*, zatrudniłem się wybozem szafarza, któremu oddałem pod dozór ogromną spiżarnią i sklep, moją starannością arakiem i winem napełniony. Szczególniey zaś mieć staranie o wieprzach, temu szafarzowi jak naymocniey zaleciłem; przytém różnemi sposobami uprzykrzałem się dziedzicowi, w niebytności jego, a to dla przyspieszenia niby opłaty zaległych podatkow. Alić i on sam zjawił się. Chciałem mu natychmiast podać pismo z zapytaniem: z jakiey przybył przyczyny? ale m przestrzeżony z boku, iż będę miał do czynienia z człkiem dzikim, nietuteyszym, nieznanym się wcale na naszych obyczajach, i sposobie *robienia interessow*, nakoniec z grubijaninem, który po skończoney, day Boże naydłuższey administracyi, gotow się ze mną niepochrześcijańsku obeysć, a tymczasem odpisać, iż przyjechał zapobiedz grabieży i rabunkowi; dałem więc pokóy, ile że jego przytomność wcale nie była na przeszkodzie. Zapraszałem krewnych i przyjaciół na polowanie, i dawałem uczyty tak sute, iż i słudzy nasi nektarem północnym dzień w dzień nad miarę pragnienie gasili; jedném słowem, nic mi nie brakowało do porządnego życia.

Ale w krótkim czasie nadijechał też mój kolega. Chciałem z nim te rzeczy jakoś ukarutować, lecz ten niegodziwy i nieużyty człowiek, powstał na mnie jak naygwałtowniey, i wymówił się z tém, iż nieprawnie rozrządziłem się;

)1(

nie czekając na jego przybycie. Zakazał natychmiast ze spichrza, gumna i imbaru wydawać na moje potrzeby; i sanki nawet, które od tamtejszych rzemieślników byłem wziął na rachunek administracji, kazał oddać lub zapłacić. Ale nim to nastąpiło, muszę panom opowiedzieć chytry i niegodziwy postępek samego dziedzica.

Przysłał do mnie jakiegoś słodziuchnego plenipotentą, z taką propozycją: iż wszystko w zapomnienie puści, nie będzie mnie przed rządem skarżył, zostawi przy mnie zabrane pieniądze i produkta, i że nawet jest gotów dodać *certum quantum*, abym się tylko zrzekł opieki. Ośmielony tąż samą propozycją, i przekonany, że na tym układzie bardzo wiele mogę stracić, w krótkich słowach odmówiłem.

Cóż się stało? W kilka dni wzięli się za ręce, dziedzic z administratorem, moim kolegą; zapłacili należność skarbową, i mnie szczęśliwie z tak pożytecznej administracji wyprawili.

Oto jest krótkie opisanie mojego nieszczęścia. Raczcie WPanowie Dobrodzieje oświecić mnie, w czym zbłądziłem, co opuściłem, a szczególnie, chcecie mnie nauczyć, jakby to zrobić, żeby się pozbyć kolegi niesforenego i utrzymać się przy administracji, chociaż dług skarbowy już jest opłacony. Jeżeli mnie w tym, nie potraficie poradzić, raczcie przynajmniej WPanowie Dobr. przysłać mi rekomendacją na administratora do innego powiatu: gdyż w naszym nadto jest wiele pretendentów, i podobno myślą zrobić podrad na tę funkcję.

Zostaję etc. nayniższym sługą

Orangutanowicz.

Skarbnikowicz Ptu Lupi.

DONIESIENIE.

2. Niżej podpisany ma honor uwiadomić prześwietną Publiczność Wileńską, że gdy w tym roku nie zjawił się dotąd żaden nowy Anto-

siek ani Antoni, co niektórym pacjentom niezmierną sprawuje nudę i tęsknotę, on postanowił dla ulgi cierpiących otworzyć kurs majoowej kuracyi. O miejscu i czasie rozpoczęcia później doniesie, skoro pozwolenie otrzyma — Tymczasem uprzedza miłośników nowomodnych kuracyi, iż dla ich poratowania będzie utrzymywał: 1) *Wódkę Antonówkę*, całe nowej kompozycyi, pędzoną podług nauki obydwóch Antošków z różnych cudownych ingrediencyi, jako to: z ziemi kretowej, mchu z dachów i kamieni, Antoškowej lawki i t. d. Wódka ta pije się dla strawności trzy razy przed śniadaniem i trzy po śniadaniu, a zawsze haust pełny. 2) Bullion z sów i nietoperzy, podług przepisu doktora Antoniego. 3.) Szynki, ozory, salcesony i inne włoskie specyaly moczone w wodzie selcerskiej, a wędzone dymem Islandskiego porostu i wiatrem obietnic i nadziei napchane. 4) Różne krople z ziół cudownych (*np.* żyta i jęczmienia) robione; służące do zaprawy bardzo zdrowych sosów i ponczu, a przydatne do rozweselenia myśli i oczyszczenia serca nadwerczonego przez kubany. 5.) Pączki magnetyzowane, które do ust rozdziawionych (*en rapport*) same wpadać będą, a które wprawiają w przyjemne, choć nie bardzo jasne widzenia, mianowicie znaków honorowych, pieniędzy i urzędów — Dla rozrywki Pacjentów przyporządzi się tuż obok magnetyzowana sadzawka, po której, kto zechce, cudownie, mocą samego magnetyzmu, na desce pływać może. — Przytém będą i rozmaite dymy czyli nakadzania lekarskie, jeżeli nie kadzonym to kadzącym bardzo pomocne; będą nacierania i szepoty mistyczne, sympatyczne pociągania, sentymentalne rozmyślania i westchnienia, i wolny spacer na wszelkie wiatry. — Cały kurs kuracyi odbędzie się za czer. zł. 50.

D. 1. Maja 1819.

Doktor *Jugo* z Wierszubki.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu *exemplarzy* dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.